

Ewa Tichoniuk-Wawrowicz

Uniwersytet Zielonogórski

„ŻELAZNE MOTYLE”. INNA STRONA KOBIECOŚCI WEDŁUG ORIANY FALLACI

[...] absolutnie przeciwnym przeciwieństwem, którego przeciwność nie jest w niczym naruszona przez relację, jaka może powstać pomiędzy nim a jego korelatem, przeciwnością, która pozwala pozostać członowi tej relacji czymś absolutnie innym, jest kobiecość.

Emmanuel Lévinas, *Czas i to, co inne*¹

W 1978 roku Edward Said swoją pracą *Orientalizm*² otworzył międzynarodową debatę dotyczącą natury „Innego” i zachodniego dyskursu na temat Wschodu. Nacechowany europocentryzmem orientalizm okazał się, według Saida, jedynie kolejną zawężającą interpretacją obcej Zachodowi rzeczywistości. Dziesięć lat później Gayatri Chakravorty Spivak, kontynuując rozwój myśli postkolonialnej, w swoim słynnym eseju³ zapytała wprost, czy uciśniony w ogóle może mówić, skoro podmiot traktujący o tradycjach Innego, używa własnego systemu wartości i własnego, nieadekwatnego języka⁴. Jednak problem obcości i ucisku nie ogranicza się jedynie do kulturowo-geograficznej peryferyjności. Trzydzieści lat wcześniej⁵ Emmanuel Lévinas, analizując różnice między bytem a byciem oraz relację z Innym, opisał wyłanianie się z *il y a* (czyli hipostazę) jako „wolność zapoczątkowywania” zawartą w podmiocie, który „sprawuje wobec swego istnienia męską władzę”⁶. Stąd samotność, konieczna do panowania podmiotu nad istnieniem, staje się „męstwem, dumą i suwerennością”⁷. Kobiecość, stojąca – zdałoby się – na przeciwnym biegunie, to ruch odwrotny do dynamiki świadomości, wymykający się światłu⁸:

¹ E. Lévinas, *Czas i to, co inne*, tłum. pol. J. Migasiński, Warszawa 1999, s. 95.

² E. Said, *Orientalism*, London 1978.

³ G.C. Spivak, *Can the Subaltern Speak?*, http://www.mcgill.ca/files/crlaw-discourse/Can_the_subaltern_speak.pdf [dostęp: 6.07.2014].

⁴ Spivak przeanalizowała zachodni i hinduski sposób widzenia *sati*.

⁵ *Czas i to, co inne* jest zbiorem paryskich wykładów filozofa z roku akademickiego 1946/1947.

⁶ E. Lévinas, *op. cit.*, s. 38.

⁷ *Ibidem*, s. 40.

⁸ *Ibidem*, s. 98.

Kobiecość nie urzeczywistnia się jako określony byt [*étant*] w transcendowaniu ku śmierci, lecz we wstydzie. [...] Transcendencja kobiecości polega na wycofywaniu się gdzie indziej [...]. Nie jest jednak z tego powodu nieświadomy czy podświadomy i nie widzę innej możliwości, jak nazwać go tajemnicą⁹.

Filozof ucieka się do wskazania nierozwiązywalnej zagadki i – choć próbuje zapewniać, że „płeć nie jest jedną z różnic gatunkowych”, nie jest sprzecznością ani dychotomią oraz że on sam nie zamierza „ignorować uzasadnionych aspiracji feminizmu”¹⁰ – przechodzi do omówienia ojcostwa, owej relacji z synem, pozwalającej zwyciężyć śmierć¹¹, całkowicie maskulinizując płodzenie i rodzicielstwo. Można odnieść wrażenie dominacji antynomicznie nacechowanego dualizmu i czysto męskiej perspektywy na modłę Arystotelesa, co krytykuje Simone de Beauvoir:

Kobieta jest jedynie tym, czym jest z woli mężczyzny; nazywa ją „słabą płcią”¹², chcąc przez to powiedzieć, że kobieta objawia się samcowi przede wszystkim jako istota płciowa: dla niego jest ona płcią, zatem jest nią bezwzględnie. Kobieta określa się i różnicuje w stosunku do mężczyzny, a nie mężczyznę w stosunku do kobiety; kobieta jest czymś nieistotnym w obliczu czegoś istotnego. Mężczyzna jest Podmiotem, jest Absolutem; kobieta jest Innym¹³.

A jednak kobieta, a właściwie jej Idea, pozostając wprawdzie nierówną i nieistotną, staje się nieodzowna, by dookreślić męską tożsamość¹⁴. Paradoks ten, według myślicielki, uda się przewyciężyć dopiero wtedy, gdy obie strony uznają swoją równość, przy jednoczesnym zrozumieniu odmienności¹⁵.

Alienacja przedstawicielek „drugiej płci” w patriarchalnych systemach jest elementem oczywistym. We współczesnej cywilizacji zachodniej może się wydawać, że poglądy św. Odon z Cluny¹⁶ są już przeszłością, a kobiety, zdobywszy prawo wyborcze

⁹ *Ibidem*, s. 100. Co może się kojarzyć z Objawieniem Św. Jana (Ap. 17, 5) i dalej Diderotem: „Symbolem kobiet w ogóle jest owa [Niewiasta] z Apokalipsy, na czole której wypisano: TAJEMNICA” [kapitałiki oryginalne; tłum. E.T.W.]. D. Diderot, *Sur les femmes*, [w:] *Pensées sur l'interprétation de la nature 1754, Œuvres complètes de Diderot*, t. II, Texte établi par J. Assézat, Paris, Garnier 1875-1877, s. 260.

¹⁰ E. Lévinas, *op. cit.*, s. 95-97.

¹¹ *Ibidem*, s. 105 i n.

¹² Por. „[...] konieczność służenia pomocną dłońią słabej płci”, *ibidem*, s. 97.

¹³ S. de Beauvoir, *Druga płeć*, tłum. pol. G. Mycielska, M. Leśniewska, wyd. II, Warszawa-Rzeszów 2003, s. 14.

¹⁴ *Ibidem*, s. 217.

¹⁵ *Ibidem*, s. 780-782.

¹⁶ „Nam corporea pulchritudo in pelle solummodo constat. Nam si viderent homines hoc quod subtus pellem est, sicut lynces in Boeotia cernere interiora feruntur, mulieres videre nausearent. Iste decor in flegmate et sanguine et humore ac felle consistit. Si quis enim considerat quae intra nares et quae intra fauces et quae intra ventrem lateant, sordes utique reperiet. Et si nec extremis digitis flegma vel stercus tangere patimur, quomodo ipsum stercoris saccum amplecti idesideramus?” (Collocationes II, 9 PL 133, kol. 556). („Piękno cielesne tkwi wyłącznie w skórze. Gdyby ludzie mogli zobaczyć, co jest pod skórą, niczym beockie rysie, zdolne podobno ujrzeć wnętrze, ujrzeliby

i uwagę Kościoła¹⁷, ciesząc się takim samym traktowaniem jak mężczyźni. Mało kto wszakże zdaje sobie sprawę, jak owa kobieca „obcość” wyglądała w drugiej połowie XX wieku (a pod wieloma aspektami wciąż wygląda) w Azji i Oceanii.

Oriana Fallaci nie była autorką feministyczną. I nie chodzi tu tylko o to, że była wrogo nastawiona względem ruchu feministycznego – florentynka uważała się za pisarza¹⁸. Wydany w 1961 roku reportaż *Niepotrzebna płeć. Podróż wokół kobiety* okazał się jej pierwszym dużym sukcesem wydawniczym. Fallaci, podróżując przez Karaczi, Bombaj czy Tokio, starała się pokazać kobiecy świat obcych nam kultur. Kultur, w których wykluczenie i opresje społeczne są codziennością.

Pierwszym etapem owej podróży, powtarzającej w przybliżeniu trasę Verne’owskiego Phileasa Fogga [SI 7¹⁹], było największe miasto Pakistanu, gdzie dziennikarka i towarzyszący jej fotograf, Duilio Pallottelli, przypadkiem dołączyli do pogrążonego w milczeniu ślubnego orszaku:

Pewnie, że nie spostrzegłam od razu, że to była kobieta [...]. Przypominała przedmiot bez życia lub kruchą, bezkształtną paczkę [...]. Paczka była okryta [...] kaskadą materii, a materia była czerwona: czerwienią jaskrawą i krwistą, poprzerwaną złotymi i srebrnymi haftami, które zapalały się w świetle lamp nieco ponurymi rozbłyskami. [...] poruszała się wolniutko, jak larwa pełznąca do dziury i nie wiedząca, co w tej dziurze ją czeka. [SI 14]

Panna młoda szła niepewnie, bo z zamkniętymi oczami – nie mogła zobaczyć przed ceremonią swojego przyszłego męża, wokół którego koncentrowały się rytuały związane z życzeniami pomyślności. Dziewczyna miała czternaście lat i płakała ze strachu przed nieznanym. Jednak nawet towarzyszące jej kobiety ignorowały jej lęk: przecież przeszły przez to samo i to normalne, że się płacze na swoim ślubie. Za to jednogłośnie orzekły, że zachodnie metody poszukiwania męża i idea małżeństwa z miłości są niemoralne i niedorzeczne.

Przed wszystkim wybieranie męża stawia kobietę w upokarzającej sytuacji – wykrzyknęła najmłodsza. – Żeby znaleźć męża, kobieta musi się upiększyć, stać się bardziej interesującą, uwodzić za pomocą spojrzeń i rozmów. To nie

kobiecą ohydę. To piękno składa się ze śluzu i krwi, i humorów, i zółci. Jeśli weźmie się pod uwagę to, co znajduje się wewnątrz nozdrzy, i w gardle, i w brzuchu, znajdzie się przede wszystkim brud. A jeśli brzydzimy się [choćby] czubkami palców dotykać śluz lub fekalia, jakże [możemy] pragnąć obejmować wór łajna?” – tłum. E.T.W.).

¹⁷ Zob. np. *Pacem in terris* Jana XXIII (fragm. 41), *Orędzie do kobiet* Pawła VI, *Mulieris dignitatem* Jana Pawła II, *Evangelii gaudium* papieża Franciszka (fragm. 104).

¹⁸ Taki napis ma też na nagrobku: „Oriana Fallaci / scrittrice / Firenze 1929 / Firenze 2006”.

¹⁹ SI odsyła do: Oriana Fallaci, *Il sesso inutile. Viaggio intorno alla donna* (1961), wyd. VIII, Milano 2010; NCS do: *eadem*, *Niente e così sia* (1969), Milano 2010; U do: *eadem*, *Un uomo* (1979), Milano 2000; WD do: *eadem*, *Wściekłość i дума* (2001), tłum. pol. Krzysztof Hejwowski, Warszawa 2003. Ze względu na brak polskiego przekładu wszelkie cytaty z *Il sesso inutile* zostały przetłumaczone przez autorkę niniejszego artykułu.

jest godne ani uczciwe. [...] Przyjaciółka z Londynu wyjaśniła mi, jak postępują Europejki [...] to straszna męka, a często i głupia. Żeby zostać zauważoną przez mężczyzn, mówi, dziewczyny udają, że są lepsze od tego, kim są [...]. W końcu wychodzą za mąż. Ale wtedy męczą się graniem, prawda wychodzi na jaw i małżeństwo się rozpada. [SI 19-20]

Szukanie życiowego partnera na własną rękę zebrane kobiety uznały za niemądre, a z pomocą agencji matrymonialnej – za wulgarne. Najlepsze ich zdaniem były związki aranżowane przez rodziny: bliscy najlepiej je znali i wiedzieli, kogo potrzebują za męża. Staropanieństwo było dla nich nie do pojęcia [SI 24]; nie rozumiały zakochania [SI 18], nie znały historii miłosnych. Nawet jeśli małżonkowie się z czasem pokochali, nie mówili o tym, jakby się tego wstydzili [SI 31].

To, że nie zawsze rodzinom leży na sercu dobro własnych córek, pokazuje przykład Matki Nieobecnego²⁰. Sprzedana w wieku czternastu lat beznosemu²¹ trzydziestodwulatкови, urodziła martwe dziecko, co dało asumpt do regularnego jej bicia i wzięcia drugiej małżonki. W końcu, po rozwodzie, została wyrzucona z domu, bo utrzymanie żon jest kosztowne, a mężczyzna chciał poślubić kolejną kobietę [SI 30]. Ta anonimowa dziewczyna padła ofiarą nie tylko męża, ale i konserwatywnego muzułmańskiego systemu społecznego jako takiego, pozwalającego na mocy prawa szariatu na przedmiotowe traktowanie kobiet, czego przejawem jest między innymi poligamia [SI 27], oddalanie żon i jednostronne rozwody²² [SI 21-22, 30], które stają się śmiercią cywilną dla kobiet [SI 31].

– Ja oddaliłem żonę – powiedział pan²³ ubrany w biel. Miał łagodną twarz i miły głos.

– I teraz nie ma pan żony? – spytałam go.

– Nie, nie – odpowiedział. – Mam trzy. Dwie w Karaczi i jedną w Lahore. Urodziły mi pięcioro dzieci jak dotąd.

– Gratuluję – powiedziałam. – Dziewięć osób to wspaniała rodzina.

– Nie dziewięć, a cztery – poprawił pan. – Ja i moi trzej synowie. Kobiety się nie liczą. [SI 22]

Jednym z powodów usprawiedliwiających oddalenie żony była (i jest) jej bezpłodność [SI 21]. I problem ten dotyczy nawet koronowanych głów. 23 września 1956 roku na łamach tygodnika „L'Europeo” został opublikowany artykuł Oriany Fallaci opisujący osobisty dramat Sorajji Esfandijari Bachtijari, drugiej żony ostatniego perskiego szachinszacha Mohammada Rezy Pahlawiego. Piękna irańska księżniczka pod pretekstem kurtuazyjnych wizyt i zwiedzania świata jeździła bowiem po najlepszych lekarzach i klinikach ginekologicznych, by urodzić upragnionego następcę.

²⁰ Ani razu nie pada jej imię: cały czas występuje jako Matka Nieobecnego, co obrazuje jednocześnie rangę męskiego potomstwa i reifikację kobiet.

²¹ Przebył ospę [SI 30].

²² Kobieta teoretycznie może wystąpić o rozwód, ale musi wtedy stawić czoła procesowi, a wraz z nim – skandalowi [SI 31].

²³ Woryginalie widnieje właśnie ten leksem: *signore*.

Konstytucja dawała jej na to pięć lat, do 12 lutego 1956 roku. Ostatecznie, małżeństwo zakończyło się 6 kwietnia 1958 roku²⁴.

Formalnie szacunek względem kobiet w islamie jest absolutny [SI 24]: nie zaczepia się ich na ulicy, agresorzy-recydywiści²⁵ zaś są brutalnie karani²⁶; przedstawiciele obu płci świętują osobno, a nawet jeżdżą oddzielnie tramwajem; co bogatsze mużulmanki są wożone samochodami z zasłoniętymi oknami [SI 25]. Purdah jest bezwzględnie przestrzegana, ukrywając kobiety za fałdami burek i ścianami wysokich murów wokół domów.

[...] kobiety w purdah²⁷ patrzą na ciebie poprzez dziurki w swoich prześciera-
dłach żrenicami pełnymi nagany, ponieważ twoja twarz jest naga i twoje nogi
są nagie, a to obraża mężczyzn i Allaha. [...] Generalnie chodzą grupami,
z dziećmi, z mężem, który je wyprzedza o trzy kroki, żeby było jasnym, że to
on jest panem, a ona ma za nim podążać. [...] W kraju, który walczy o prze-
konanie kobiet, by zrzuciły zasłonę, tłumacząc, że nie pozwala ona skórze

²⁴ 20 grudnia 1959 r. Reza Pahlawi poślubił Farah Diba, z którą miał czworo dzieci i którą koronował 26 października 1967 r. na pierwszą w trwającej dwa i pół tysiąca lat historii perskiej monarchii szachbanu (władczynię), również po to, by zalegitymizować emancypacyjne dążenia Iranek.

²⁵ Atakiem może być zwykły komplement czy muśnięcie [SI 24]. Przy czym względem cudzoziemek zdarza się większa natarczywość. Spotkała się z nią sama Fallaci: za uprzejmość wprowadzenia jej i fotografa na wspomniane wesele Zarabi Ahmed Hussan, dystyngowany absolwent Cambridge [SI 16], z uporem dobijał się do hotelowego pokoju dziennikarki [SI 33]. Zresztą sam pan młody też był niedwuznaczny w swojej propozycji [SI 21]. Przy czym należy pamiętać, że islam za cudzołóstwo wyznacza surowe kary, nawet jeśli chodzi o gwałt. Co jakiś czas obiegają świat wiadomości z Somalii, Arabii Saudyjskiej czy Bangladeszu o karze więzienia, chłosty albo śmierci dla zgwałconych dziewczynki i kobiet. W najlepszym wypadku ofiara ma poślubić gwałciciela. Por. jas, *AI: Zgwałcona 13-latką ukamienowana za cudzołóstwo*, 1.11.2008, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,5873243,AI__Zgwalcona_13_latka_ukamienowana_za_cudzolostwo.html [dostęp: 24.05.2014]; sg, *Fatwa dla Heny: zgwałcona 14-latką ukarana chłostą za cudzołóstwo zmarła*, 30.03.2011, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/337895,Fatwa-dla-Heny-zgwalcona-14latka-ukarana-chlosta-za-cudzolostwo-zmarla> [dostęp: 24.05.2014]; jagor, *Iranka skazana za cudzołóstwo nie zostanie ukamienowana. Grozi jej powieszenie*, 9.07.2010, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8123694,Iranka_skazana_za_cudzolostwo_nie_zostanie_ukamienowana_.html#TRrelSST [dostęp: 24.05.2014]; jb, *Zgwałconą Afgankę wypuszczono z więzienia. Nie musi poślubić oprawcy*, 14.12.2011, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10817314,Zgwalcona_Afganke_wypuszczono_z_wiezienia__Nie_musi.html#TRrelSST [dostęp: 24.05.2014].

²⁶ Biczowani tak, by uczynić ich impotentami [SI 24].

²⁷ Perskie *حجاب* oznacza dosłownie ‘zasłonę’, jednak terminu tego używa się raczej na określenie praktyki ukrywania kobiet przed obcymi spojrzeniami i izolowania ich. Por. C. Black, *Pakistan: The People*, New York-Ontario-Oxford 2003, s. 17, 21.

Mandelbaum włącza tu, oprócz „fizycznego okrywania i przestrzennego o(d)gradzania”, również wszelkie ograniczenia i wymagania względem kobiet oraz wierzenia ich dotyczące. Przy czym jest to termin negatywny, zawierający w sobie wszystko to, czego kobieta nie powinna robić. Domowe przestrzeganie tej praktyki ma na celu ciągłe potwierdzanie społecznej hierarchii, a jej powszechne obowiązywanie postrzegane jest jako jedno z podstawowych przykazań religijnych. D.G. Mandelbaum, *Women's Seclusion and Men's Honor: Sex Roles in North India, Bangladesh, and Pakistan*, wyd. III, Tucson 2003, s. 1-19, 24, 74, 87.

oddychać, przenosi choroby, osłabia wzrok, anachronizm jest bezwzględny. [...] oczy [muzułmanek] są przyzwyczajone do cienia jak oczy kretów. Z ciemności matczynego brzucha przechodzą do ciemności ojcowskiego domu, z niego do ciemności domu małżeńskiego, a z niego do ciemności grobu. I w tej ciemności nikt ich nie zauważa. [...] To najniezwyklejsze kobiety świata [...] i paradoksem jest, że często o tym nie wiedzą, ponieważ nie wiedzą, że istnieje coś poza prześcieradłem, które je więzi. [SI 24-25, 28]

A nawet jeśli mają sposobność poznać coś więcej, tradycja oraz zachowawczość i tak biorą górę. Jak w przypadku marokańskiej księżniczki Lalli Aicha, noszącej się z europejską i twierdzącej, że konieczne jest naśladowanie „sióstr z Zachodu”, przyczyniających się do rozwoju swoich krajów [SI 27], która jednak po dwóch latach azyłu na Korsyce i Madagaskarze pojawiła się w ciężkiej szacie, oświadczając, że emancypacja nie musi być gwałtowna i ważna jest nie tyle sama zasłona, co wybór kobiety: nosić ją czy nie [SI 28].

Inaczej wyglądała sytuacja w Indiach, gdzie kobiety starały się brać czynny udział w życiu kraju od wielu lat. Jak choćby w tak zwanym marszu soli z 1930 roku. Mohandas Gandhi nie wezwał do udziału w nim kobiet, jednak one 6 kwietnia spontanicznie dołączyły do satjagrahy [SI 39]²⁸, sprzedając „sól wolności”. Wiele z nich zostało aresztowanych. W tym Rajkumari Amrit Kaur, córka pendzabskiego radcy, absolwentka Oksfordu, współzałożycielka AIWC²⁹, późniejsza wieloletnia minister zdrowia w gabinecie Jawaharlala Nehru w niepodległych Indiach, dożywotni senator oraz przewodnicząca Zgromadzenia Światowej Organizacji Zdrowia w 1950 roku. Była więziona przez pięć lat jako „publiczne zagrożenie” przez władze Indii Brytyjskich [SI 37, 41]. Pracowała szesnaście lat jako sekretarka Mahatmy; to ona zebrała jego prochy i rozsypała w Gangesie, przez co była traktowana niczym chodzący pomnik pamięci wielkiego przywódcy [SI 37].

Fallaci w rozmowie z Amrit Kaur przywołuje stwierdzenie Gandhiego, że może kobiety są fizycznie słabsze, ale pod względem siły moralnej przewyższają mężczyzn stokrotnie³⁰ [SI 40]. Amrit Kaur podkreślała, że Mahatma wypowiadał się między

²⁸ Nie wzięły w nim udziału miliony, jak chce Fallaci, a tysiące. Ponadto Gandhi nie tyle „nie zaprosił” kobiet (*non aveva invitato le donne*), ile w pierwszym odruchu zakazał im udziału w marszu soli, który owego 6 kwietnia się zakończył, jako że nie chciał być oskarżony o chowanie się za damskimi plecami. Od czasu tego pokojowego – i poniekąd podwójnego – nieposłuszeństwa obywatelskiego datuje się wszakże proliferację kobiecych organizacji narodowych w Indiach. Zob. *The Oxford Encyclopedia of Women in World History*, t. IV, red. B.G. Smith, New York 2008, s. 550-551. R.G. Fox, *Gandhi and feminized nationalism in India*, [w:] *Women Out of Place: The Gender of Agency and the Race of Nationality*, red. B. Williams, wyd. II, Abingdon-New York 2013, s. 45-46.

²⁹ Ogólnoindyjska Konferencja Kobiet (*All India Women's Conference*; 1927).

³⁰ Właściwie „beźmiernie”. Fragment pochodzi z październikowego numeru „Young India” (4.10.1930) i jest o tyle ciekawy, że Gandhjemu z jednej strony zdarzało się stereotypowe łączenie tchórzostwa z kobiecością, a z drugiej podkreślał nadrzędność pierwiastka kobiecego oraz że tchórz nie zasługuje na bycie częścią społeczeństwa, bo nie jest już człowiekiem.

innymi przeciw purdah, oddawaniu dziewcząt do świętyń w charakterze rytualnych prostytutek, małżeństwom dzieci czy obowiązkowemu posagowi³¹. Opowiedziała włoskiej dziennikarce o *satjagraha sari*, podczas której Hinduski protestowały przeciw europejskim ubraniom, by obronić rodzimy przemysł tekstylny.

Hinduski nie zorganizowały *satjagraha sari* z obawy przed pokazaniem kostek. Zorganizowały ją, ponieważ fabryki z Manchesteru i Lancashire niszczyły fabryki bawełny i jedwabiu w naszym kraju. [...] Były marsze, jak podczas *satjagrahy soli* [...]. Były aresztowania. Wiele kobiet było w ciąży, wiele dzieci urodziło się w więzieniu, wielu nadały niewiarygodne imiona jak Pan Walki, Zwycięstwo lub Śmierć, Nieposłuszeństwo, Rebelia, Śmiałość. [...] Więzienia w Indiach nigdy nie były wzorem czystości i wygody. A poza tym zabronione jest tam czytanie i pisanie, i wykonywanie jakiegokolwiek pracy. A jednak jestem zadowolona, że tam byłam. Widzi pani, kiedy się nie czyta, nie pisze i nie rusza, jest się zmuszonym do myślenia³². A gdy się myśli, w końcu się rozumie. [...] zrozumiałam, że wszystkie kobiety na świecie są takie same i że chcą tych samych rzeczy: rodziny, domu, pieniędzy na życie, wolności. Zrozumiałam, że Hinduski w poszukiwaniu tych rzeczy zniosły najbardziej dramatyczną zmianę, jakiej kobiety danego kraju mogą być poddane. Nie wiem, czy czyni je to szczęśliwszymi czy nieszczęśliwszymi, ale jednej rzeczy jestem pewna: nie są już nieszkodliwymi motylami. To żelazne motyle. [SI 40-41]

Fallaci nie postrzegała wszakże Hindusek tak monolitycznie. Licząc, że w 1960 roku żyło na subkontynencie indyjskim około 160 milionów kobiet, większość z nich była ciągle „słodkimi i melancholijnymi stworzeniami” o „drżącym spojrzeniu” [SI 42]; z noworodkami, maleńkimi przez niedożywienie niczym potworne laleczki, dające się trzymać na jednej ręce; podróżującymi w przedziałach zarezerwowanych dla kobiet [SI 42-43], a przy stole odrzucającymi to samo co mąż [SI 44]. Z jednej

„To call woman the weaker sex is a libel; it is man's injustice to woman. If by strength is meant brute strength, then, indeed, is woman less brute than man. If by strength is meant moral power, then woman is immeasurably man's superior. Has she not greater intuition, is she not more self-sacrificing, has she not greater courage? Without her man could not be. If non-violence is the law of our being, the future is with woman. Who can make a more effective appeal to the heart than woman?” („Nazywanie kobiety słabą płcią jest potwarzą; to męska niesprawiedliwość względem kobiety. Jeśli by rozumieć siłę jako brutalną tężyznę, wówczas, istotnie, kobieta jest mniej brutalna od mężczyzny. Jeśli jako siłę rozumiemy siłę moralną, wówczas kobieta bezmiernie przewyższa mężczyznę. Czyż nie ma ona większej intuicji, czy nie jest bardziej ofiarna, czy nie ma większej odwagi? Bez niej mężczyzna nie mógłby istnieć. Jeśli *non violence* ('bez przemocy', 'bierny opór') jest zasadą naszej natury, przyszłość należy do kobiety. Kto może skuteczniej odwołać się do serca niż kobieta?” – tłum. E.T.W.). Zob. J.K. Crane, J. Agusti-Panareda, *Rediscovering Gandhi. Ahimsa The Way to Peace*, t. II, New Delhi 2007, s. 84, 89. S. Vazhapilly, *Relevance of Gandhian praxis in empowering women*, [w:] *Gandhi: The Meaning of Mahatma for the Millennium. Indian Philosophical Studies*, t. V, red. K. Pandikattu, Washington 2001, s. 100.

³¹ R. Amrit Kaur, *Selected Speeches and Writings*, red. G. Borkar, New Delhi [ok. 1961], s. 179, za: R.G. Fox, *op. cit.*, s. 44.

³² Por. U 121, 247.

strony Indie to ojczyzna Indiry Gandhi, Vijaji Lakszmi Nehru Pandit, ambasador w Londynie, Nowym Jorku i San Paulo, albo Sarojini Naidu, dożywotniej gubernator, z drugiej – tancerek w nocnych klubach i poganiaczek krów, których „słodycz jest [wprawdzie] nieskończona”, podobnie jak wdzięk i skromność, lecz nie wiadomo, czy to spontaniczne, czy wynik strachu [SI 43]. W parlamencie zasiadało więcej pań niż w izbach Szwecji, Danii i Norwegii łącznie, lekarek w Bombaju i Deli było zaś więcej niż w Pekinie i Szanghaju – przecież hinduizm zakłada równość płci i połowa bóstw jest żeńska [SI 44]. Ponadto Indie mogły się poszczycić aktami prawnymi zabraniającymi poligamii, chroniącymi dziewczynki i wdowy³³, rządowym programem kontroli urodzeń oraz prawem głosu o dekadę wcześniejszym (1935) niż we Francji (1944) czy Włoszech (1945) [SI 45]. A jednak – jak zawsze – rozwiązania legislacyjne często rozmijały się z rzeczywistością: „Indie są kalejdoskopem” [SI 46], w którym z pałacem maharadży, przekształconym w luksusowy hotel [SI 52-58], sąsiadują miejskie schroniska dla wdów [SI 66-67] czy ulice wypełnione bezdomnymi [SI 67-68].

Największym problemem Indii [...] jest bieda. A biedę mamy, bo jest nas zbyt dużo. Obok Chińczyków, może bardziej niż Chińczycy, jesteśmy najplodniejszym narodem Ziemi; najbardziej spektakularną fabryką ludzkiego mięsa na świecie. [...] Każdego roku populacja zwiększa się o pięć milionów³⁴. Ale, odkąd umiemy stawiać czoła powodziom i leczyć choroby penicyliną, narodzin jest więcej niż zgonów. [...] Proszę pamiętać, że, jak wszyscy Azjaci, Hindusi nie pobierają się z miłości, a dla prokreacji. [...] [to] jedyny luksus, na jaki Hindus może sobie pozwolić: poczęcie wielu pociech. [SI 50]

Powszechną biedę i przeludnienie widać na każdym kroku; podobnie jak nieśmiertelność tradycji i wierzeń, opierających się regulacjom prawnym. Najgorszym, co mogło spotkać Hinduskę, było więc w dalszym ciągu wdowieństwo [SI 66]. Bo choć prawo zezwalało na ponowne zamążpójście, żadna tego nie robiła. A wdowy nie zawsze były sędziwe, mogły mieć ledwie piętnaście lat [SI 67] i całe życie w stanie społecznego zamrożenia przed sobą. Mimo oficjalnego zakazu ludzie dalej rzucali się pod koła wozu Wisznu [SI 66], a wdowy na stosy pogrzebowe swoich mężów [SI 66]. I co roku, mimo walki o prawo do rozwodu, podczas święta Sity kobiety modliły się, by przez kolejnych siedem wcieleń poślubić tego samego mężczyznę³⁵ [SI 64].

³³ *Hindu Widows' Remarriage Act* (1856), *Child Marriage Restraint Act* (1929), *Hindu Marriage Act* (1955).

³⁴ W 1960 r. liczba narodzin była rekordowa i dobiła do prawie sześciu milionów [5, 87]. *India – Fertility rate*, <http://www.indexmundi.com/facts/india/fertility-rate> [dostęp: 18.06.2014].

³⁵ „– [...] O świecie kobiety [...] zbierają się w kręgu i poszcząc, śpiewają historię Sity aż do wschodu księżycy. Sita jest boginią wierności. Kiedy księżyc pojawia się na niebie, mąż mówi do żony: »Żono, wzeszedł księżyc«. Wtedy żona rzuca garść wody na księżyc i prosi Sitę, żeby pozwoliła jej poślubić tego samego męża w kolejnych siedmiu zyciach.

– Nawet, jeśli to mąż, którego nienawidzi?

Widzi pani, jesteśmy krajem pełnym sprzeczności. Mamy pięćdziesiąt milionów małp jedzących jak dzieci, podczas gdy ludzie mrą z głodu. Ale nikt ich nie zabija, bo są święte. Mamy nie wiem ile milionów krów blokujących ruch uliczny, ale nikt ich nie je, bo są święte. Hinduskie kobiety są pełne sprzeczności jak kraj, który je stworzył. [SI 63]

Przytoczone słowa to wypowiedź maharani Gayatri Devi, księżniczki Cooch Behar, trzeciej żony maharadży Dżajpuru, nazywanej Ayeszą. W 1940 roku poślubiła ona Mana Singha II z miłości. W przeciwieństwie do pozostałych jego żon nie nosiła zasłony i zachęcała mieszkanki Dżajpuru do tego samego [SI 54]. Założyła dla nich klub oraz szkołę dla dziewcząt [SI 57]. Onegdaj posiadała wraz z małżonkiem szesnaście tysięcy mil kwadratowych terenów w Dżajpurze [SI 57], w tym zbiory, ludzi i sześć pałaców, po kilkuset służących w każdym, siedemdziesiąt pięć słoni do samych polowań na tygrysy, sto pięćdziesiąt koni do gry w polo [SI 58-59]. Po odzyskaniu niepodległości przez Indie maharadża został gubernatorem Radżastanu i otrzymał willę będącą do tej pory brytyjską ambasadą [SI 59]. Zatem jedna z jego dotychczasowych rezydencji, City Palace, została przekształcona w muzeum. Wystawiono tam perskie dywany, kolekcje broni i sari [SI 58]. Z kolei pałac myśliwski, Rambagh Palace, ulubiona posiadłość maharani, stał się hotelem, w którym cena pokojów zależała od rangi dawnego mieszkańca³⁶. Ayesha nie potrafiła tego przeboleć ani dostosować się do nowych czasów i funkcji, w przeciwieństwie do swojego męża [SI 62-63].

Ja żyję w przeszłości, w niezgodzie z jakimkolwiek zegarem. Chcę powiedzieć, że nie jestem ani tu, ani tam, już nie archaiczna, a jeszcze nie nowoczesna, ani zachodnia, ani orientalna. [...] mówię po angielsku, a myślę w hindi. Prowadzę samochód i noszę sari. Słucham muzyki jazzowej, a potem cierpię na samą myśl, że ktoś śpi w komnacie, która była moja. [SI 63]

Podobnie skonfundowane były jednak i inne Hinduski. Jamila Verghese, malarka, pisarka i aktorka, żona dziennikarza „Timesa”, matka dwójki dzieci, śliczna, drobna kobieta z warkoczem do kolan, ozdobionym kwiatami, stwierdziła: „Zmieniłyśmy się tak prędko. Wszystkie jesteśmy trochę zagubione” [SI 52].

-
- Nawet, jeśli to mąż, którego nienawidzi.
 - I proszą o to wszystkie?
 - Proszą o to wszystkie.
 - I nikt się nie śmieje?
 - Nie, nikt się nie śmieje.
 - A Wasza Wysokość kiedykolwiek śpiewała historię Sity w kręgu?
 - O nie! – zaśmiała się” [SI 64].

³⁶ Fallaci zamieszkała w dawnej sypialni trzeciej maharani za 200 rupii dziennie. Te starszych i mniej ważnych żon kosztowały 175 i 150; apartament maharadży zaś 2500 rupii. Przylegająca doń łazienka tonęła w lustrach, wanna była z czarnego marmuru, a armatura z litego złota [SI 54].

Przy czym i „żelaznych motyli” w Indiach nie brakowało. Wspomniana Jamila urządziła dla Fallaci spotkanie, na które zaprosiła przedstawicielki różnych stanów i profesji, między innymi dziennikarkę, wydawcę, lekarkę, naczelnik stacji [SI 46-52]. Takich przebojowych kobiet nie zabrakło i w innych państwach azjatyckich. Swoją próbę zrozumienia Chinek florencka dziennikarka zaczęła od rozmów z Elizabeth Comber³⁷, lekarką i światowej sławy pisarką, używającą pseudonimu Han Suyin; pół Flamandką i pół Hakka, Chinką z wyboru; wdową po chińskim generale, brytyjskim oficerze, a w przyszłości i hinduskim pułkowniku; mieszkającą nieopodal Singapuru. Największy rozgłos na początku kariery literackiej przyniosła Han Suyin jej autobiograficzna powieść *A Many-Splendoured Thing* (1952), opowiadająca o płomiennym romansie z Ianem Morrisonem³⁸, australijskim korespondentem wojennym „Timesa”, zabitym w Korei. Książkę tę, z kolei, rozślawiła hollywoodzka adaptacja z 1955 roku.

Począwszy od debiutu pisarskiego, Han Suyin snuła opowieść, której tłem była burzliwa historia Chin. I choć spotykała się z krytyką formalną, a nawet zarzutem nieznamośności faktów³⁹, wiele zrobiła dla dialogu interkulturowego oraz przybliżenia dziedzictwa i dziejów Państwa Środka.

[...] metamorfoza Chinek to najbardziej ekscytujący cud Azji. [...] w 1941 roku, w Szanghaju, kiedy już byłam lekarzem, zdarzyło mi się zobaczyć, jak krewni ukamienowali pannę młodą oskarżoną o niebycie dziewicą. Była nią: wiem, bo ją badałam. Ale nie miało znaczenia potwierdzenie tego: zamordowali ją jak parszywego psa, ciosami kamieni, i nawet nie zostali za to postawieni w stan oskarżenia. [...] w 1945 było jeszcze osiemset zamtuzów w samym Szanghaju, z czterdziestoma sześcioma tysiącami prostytutek od dwunastu do czterdziestu lat, sprzedanych przez rodziców za worek ryżu. Rokrocznie umierało ich co najmniej tysiąc na skutek pobicia. [...] w 1947, gdy straciłam pierwszego męża, moi rodzice chcieli, żebym umarła z głodu, wedle zwyczaju. „Postawimy ci piękny łuk” mówili. „A na nim napiszemy: »Wiernej żonie«”. [SI 93]

Han Suyin cieszyła się, że lupanary zostały zakazane, były prostytutki uczyły się pisać i czytać, a poślubiający je zyskiwali sobie tytuł Zasłużonego dla Narodu; że

³⁷ Urodzona jako Rosalie Matilda Kuanghu Chou (lub Zhou Yuebin), potem imię zmieniła na Elizabeth. Por. A. Lake, *Han Suyin. Chinese-born author of 'A Many-Splendoured Thing' dies at 95*, 4.11.2012, http://www.washingtonpost.com/local/obituaries/han-suyin-chinese-born-author-of-a-many-splendoured-thing-dies-at-95/2012/11/04/55d11efe-e887-11e0-9660-be84fb24c979_story.html [dostęp: 18.06.2014]. L. Xiao Hong Lee, *Han Suyin*, [w:] *Biographical Dictionary of Chinese Women. The Twentieth Century 1912-2000*, red. L. Xiao Hong Lee, A.D. Stefanowska, New York 2003, s. 190.

³⁸ W wersji literackiej i filmowej nazywa się Mark Elliott i – nie wiedzieć czemu – Han Suyin Oriany Fallaci mówi o Ianie Morrisonie jako o Marku Elliotcie [SI 92, 95; NCS 60].

³⁹ Zob. J. Jae-Nam, *Han Suyin (Rosalie Chou)*, [w:] *Asian American Autobiographers. A Bibliographical Critical Sourcebook*, red. Guiyou Huang, Westport 2001, s. 106-108.

zabroniono również tradycyjnego konkubinatu i grzebania żeńskich noworodków tuż po urodzeniu; że małżonków zrównano w prawach, a kobietom pozwolono wykonywać te same zawody, co mężczyznom [SI 94-95]. Miała przy tym świadomość, że takie poglądy niektórzy uważali za prokomunistyczne, ale ona podkreślała, że jest katoliczką, ale także lekarką: „jak to lekarze, widzę tylko prawdę, przypominającą narzędzia chirurgiczne: sprawiają ból, ale i leczą” [SI 94].

Chinki łączył powolny chód, noszenie dzieci na plecach w chustach lub nosidłach, sztywny, wysoki kołnierzyk [SI 99], lęk przed cielesnością i erotyzmem [SI 114], piętnowanie zalotności [SI 116] oraz ekstremalna „legalizacja” miłości⁴⁰ [SI 115]. Przy czym te z Hong Kongu, szykowne, pomalowane, nienagannie uczesane i w kusicielskim *cheongsam* [SI 105-106], mogące uczęszczać do szkoły *ars amandi* dla żon [SI 104], miały opinię najbardziej uwodzicielskich w Azji; te z Chin Ludowych – w warkoczykach lub chłopięcej fryzurze, bez cienia makijażu i w workowatych ubraniach typu uniseks, uważane zaś były za najmniej pociągające w Azji. Pierwsze żyły jednak ciągle w cieniu zasad konfucjańskich z ich purytanizmem, kultem czystości⁴¹ i kobiecej ignorancji [SI 121], nakazem prokreacji w małżeństwie [SI 112-113, 116], pogardą dla niezamężnych [SI 114] i władzą mężczyzny⁴², mogącego się rozwieść, gdy żona nie była posłuszna teściom, okazała się nieplodna, gadatliwa lub zazdrosna oraz podziwiała Song Meiling, żonę Czang Kaj-szeka. Drugie miały zagwarantowaną równość dziedziczenia [SI 116], monogamię⁴³ i możliwość zachowania swojego nazwiska, a ich idolką była Song Qingling, wiceprzewodnicząca ChRL. Song Meiling i Song Qingling były siostrami [SI 98].

Przy czym to, co udało się osiągnąć Chinkom żyjącym w obu ustrojach, było kolosalną zmianą, gdy patrzyło się wstecz:

[...] żadne nieszczęście nie było większe od urodzenia się kobietą. Kiedy się rodziła dziewczynka, rodzina pogrążała się w żałobie, a mała musiała szybko nauczyć się posłuszeństwa względem ojca i braci. Kiedy wychodziła za mąż,

⁴⁰ „Wcześniej, zamiast mówić żona czy mąż, mówiło się Nui Jan: Osoba w Domu. Teraz mówi się Ai Yen: Osoba, którą Kocham. Takim słownym wybiegiem nie możecie nigdy powiedzieć »osoba, którą kocham«, żeby się odnieść do kogoś, z kim nie jesteście związani prawnie: miłość niezalegalizowana nie jest prawdziwą miłością. Katolicy do tego nie doszli” [SI 115].

⁴¹ Zabicie dziewcząt za przedślubną utratę dziewictwa (ukamienowanie lub pogrzebanie żywcem) nie było uważane za zbrodnię. Co najwyżej można było dostać naganę za nieprzestrzeżenie norm higieny [SI 113].

⁴² „»Nic nie jest bardziej uderzającego dla Chińczyka, jak zobaczenie posągu kobiety w nowojorskim porcie« pisał w 1940 roku pisarz Lin Yutang. »I kiedy Chińczyk dowiaduje się, że ten posąg nie wyobraża kobiecości, tylko ideę wolności, jest pod jeszcze większym wrażeniem. Podobnie razi go myślenie, że ludzie Zachodu Zwycięstwo, Pokój, Sprawiedliwość przedstawiają w kobiecych ciałach«” [SI 117].

⁴³ Acz miłość małżeńska miała być oparta na „entuzjazmie względem zdobycy socjalizmu” [SI 106].

musiała nauczyć się posłuszeństwa wobec małżonka i teściowej. I poznawała męża dopiero w momencie ceremonii. Często mąż był dużo młodszy. Moja siostra w wieku osiemnastu lat poślubiła siedmiolatka. Matkowała mu w oczekiwaniu aż osiągnie on odpowiedni wiek, by zaszła w ciążę, ale mając dwanaście lat chłopiec umarł i moja siostra została wdową bez stania się prawdziwą żoną ani prawdziwą matką. [SI 102]

– opowiedziała poznana w pociągu do Hong Kongu sześćdziesięciosiedmioletnia Lam Chou. Jako że kobiety nie mogły ponownie wyjść za mąż, głodziły się na śmierć, za przyzwoleniem czy wręcz zachętą rodziny, bo przestawały być dla niej ciężarem. A po takiej śmierci w końcu stawały się ważne i godne szacunku. Podobnie jak starszki, marzyły więc o szybkim zestarzeniu się [SI 102], by zdobyć respekt i władzę⁴⁴, co wszakże dotyczyło nielicznych, jako że mogło się stać udziałem tylko pierwszych żon. Powszechnym natomiast i natychmiast widocznym przejawem niskiej pozycji Chinek w społeczeństwie było krępowanie stóp, mające je zwyczajnie unieruchomić. Konserwatywny niewieści wzorzec osobowy wykształcił się za czasów dynastii Sung (X-XIII w.) i zakładał pokorę, czczenie męża, zamknięcie w domu oraz jawną kruchość czy wręcz bezużyteczność kobiety, która miała jedynie zadowalać małżonka. Odwieczna tradycja nakazywała zatem kobietom możliwie najkrótsze stopy⁴⁵. Były one nie tylko wyznacznikiem piękna⁴⁶, ale i drzwiami do awansu społecznego. Jeśli stopy nie były wystarczająco drobne, narzeczony mógł wręcz odwołać ślub [SI 101].

Bandażowanie rozpoczynano w wieku pięciu lat. Wiązano cztery palce, pozostawiając wysunięty paluch; co tydzień wiązano je ciasniej, aż w końcu kości się łamały. I albo palce podwijały się pod podeszwy, albo wypiętrzało się śródstopie. Cały proceder był bardzo bolesny i niebezpieczny⁴⁷, co znalazło swoją ilustrację w porzekadle „wiadro łez za każdą parę skrupowanych stóp”⁴⁸ [SI 102]. Początkowo był to *status*

⁴⁴ Które przekładały się na kontrolę nad dziećmi pozostałych żon [SI 102-103].

⁴⁵ Ideał był nazywany „złotym lotosem”, „księżycowym nowiem” lub „pędami bambusa”, mierzył około 9 cm i był fetyszem (łącznie z małymi bucikami i bandażami do wiązania), któremu poświęcano nawet wiersze. Zob. A.R. Favazza, *Bodies under Siege: Self-mutilation, Non-suicidal Self-injury, and Body Modification in Culture and Psychiatry*, wyd. III, Baltimore 2011, s. 116-117.

⁴⁶ Tak jak płaskie piersi, których bandażowanie również było bolesne [SI 102] i zwyczajnie niezdrawe.

⁴⁷ Zdarzało się, że złamania otwarte się infekowały, co prowadziło nawet do śmierci. Zresztą i bez tego krępowane stopy były podatne na wszelkie zakażenia, a ze względu na kształt rany nie mogły być prawidłowo opatrywane, więc się notorycznie jętrzyły. Z kolei zniekształcenie stóp i upośledzona mobilność prowadziły do atrofii podudzi. Por. A.R. Favazza, *op. cit.*, s. 116.

⁴⁸ Jakkolwiek powiedzenie zmieniało minimalnie swoją formę, wymowa pozostała ciągle jednaka: „A pair of Tiny feet two jugs of tears”. F. Milani, *Words, Not Swords: Iranian Women Writers and the Freedom of Movement*, Syracuse-New York 2011, s. 68. „Each pair of bound feet costs a water-jug of tears”. P.J. Laird, *The Medical Missionary At Work*, „Life and Health. The National Health Magazine” 1907, t. XXII, s. 307. „A pair of small feet, a tubful of tears”. D. Ko, *Cinderella's Sisters: A Revisionist History of Footbinding*, Berkeley-Los Angeles 2005, s. 100.

symbol, ale szybko przyjął się również wśród niższych klas. I chociaż od XIII wieku pojawiały się głosy krytyki, praktyka krępowania stóp przetrwała aż do XX stulecia, kiedy oficjalne zakazy zaczęły ją powoli eliminować. Na tyle wolno, że jeszcze w 1960 roku Fallaci mogła spotkać wspomnianą Lam Chou, nie chodzącą, a chwiejnie i wolno podskakującą „niczym wróbel”, z usztywnionymi ramionami i kolanami, na swoich maleńkich stopach [SI 100].

Zupełnie inaczej wyglądała rzesza Niedotykalnych, Tan-Ka, zamieszkujących Shau Kei Wan⁴⁹, zatokę przeobrażoną w pływające miasto, unoszące się na czarnych, śmierdzących od zanieczyszczeń wodach [SI 107-108]. Była to społeczność kobieca, jako że mężczyźni wypływali na wielomiesięczne połowy, a po powrocie schodzili na ląd. Tak więc spalone słońcem, żyłaste kobiety same wykonywały wszystkie konieczne prace, przechodząc z barki na barkę lub przepływając łódkami po wąskich kanałach, przy użyciu długiego kija niczym gondolierzy. I to często z dzieckiem na plecach – jak Pek Ling, lawirująca po niewidocznych przesmykach z jednym maluchem na grzbiecie, a drugim przywiązany do lewej kostki [SI 108-109]. Udała się ona na plac Shau Kei Wan tylko raz, ale miejski chaos ją przeraził i wróciła na barkę, dalej nie wiedząc, jak wyglądają pola ryżowe czy jak rosną drzewa [SI 109]. Przyszła na świat na krypie, urodziła na niej piątkę swoich dzieci i pewnie na niej umrze⁵⁰. Za mąż wyszła w wieku 14 lat, a gdy rozmawiała z Fallaci, była już „stara”: miała czterdzieści lat [SI 109]. Była bardzo dumna ze swoich dzieci, bo syn łowił z ojcem, a obie starsze córki wyszła do Hong Kongu. Na początku przyjechały odwiedzić matkę i powiedzieć, że pracowały „nocą w jakimś miejscu”, bawiąc ludzi [SI 109-110]. Tyle że Pek Ling nie rozumiała, o jaki zawód chodziło. I chociaż mogło chodzić o jakikolwiek, Fallaci od razu pomyślała o *taxi-girl* i o Metropolu, nocnym klubie [SI 110].

W czerwonym świetle, na każdym stoliku przy parkiecie, obok listy drinków leżał spis siedemdziesięciu dziewcząt do wyboru – z imieniem, wiekiem i obwodem klatki piersiowej. Można je było wynająć do tańca lub rozmowy, zaszyć się w intymnej

⁴⁹ Lub Shaukiwan. U Fallaci: Shau Ki Wan [SI 107 i n.]. Dziennikarka często nie baczyla na powszechnie uznaną pisownię, niekonsekwentnie stosując elementy włoskiej i angielskiej transliteracji (np. *Setzuko* zamiast *Setsuko*, *Chichibù* zamiast *Chichibu*, *Aesha* zamiast *Ayasha*) lub wręcz przekręcając onimy (*Momok* zamiast *Momoko*, *Sarjini* zamiast *Sarojini*). Przy obcych zachodniej kulturze nazwach można to zrozumieć, ale już nietrzymanie się faktów budzi pewną konsternację. I tak, na przykład, Leon Comber, drugi mąż Han Suyin, pojawia się jako Leonard [SI 92], generał Tang był jakoby ojcem córki Han Suyin [SI 90] – podczas gdy oboje byli jej rodzicami adopcyjnymi, Sarojini Naidu nie była gubernatorem Kalkuty [SI 43], a stanu Uttar Pradesh, nazwisko japońskiego filozofa występuje jako tytuł utworu (por. przyp. 47), Bachofen figuruje nie jako Johann Jakob, a Jacob [SI 77], *Special Marriage Act* (1954) przekształca się w *Special Remarriage Act* [SI 67], a hinduskie prawo zezwalające na ponowne zamążpójście nie dość, że nieco zmienia nazwę (na *Widow Remarriage Act* – por. przyp. 28), to w dodatku zostaje opóźnione o sto lat: miał 1856 widnieje 1956 [SI 45].

⁵⁰ Ciało owijało się przeszcieradłem i wrzucało w głębinę otwartego morza [SI 109].

kabinie lub wyjść z lokalu na czas od dwudziestu do dwustu dwudziestu minut [SI 110-111]. *Taxi-girls* były bardzo grzeczne, lecz słabo znały angielski. Ta, która radziła sobie lingwistycznie lepiej, przyznała, że nie lubi swojej pracy, ale „kto by poślubił taką jak ona” [SI 112].

A jednak i w Hong Kongu pojawiały się rysy na uświęconym konfucjanizmem systemie. Podobnie jak w ChRL, gdzie coraz więcej stanowisk kierowniczych obsadzano kobietami [SI 117-119], tak i w Hong Kongu prosperowały ważne figury kobiece. Na przykład Aw Sian, właścicielka i dyrektorka najpopularniejszego tam dziennika „Hong Kong Standard”, wychodzącego w dwóch wersjach angielskich i jednej chińskiej. Drobnutka, nawet nie trzydziestoletnia kobieta, po stażach w USA i Niemczech, była zdolną i surową szefową [SI 120-121], a jednak w pieleszach domowych podlegała rządowi Tan Kyi Kyi, Znamienitej Matki Rodziny, obwieszonej jadeitami siwowłosej matrony o chirurgicznie wyprostowanych stopach, jakkolwiek nadal malutkich; z którą spała w jednym pokoju okazałej willi, by Tan Kyi Kyi mogła czuwać nad snem, cnotą i nocnymi telefonami podopiecznej [SI 122].

O wiele głębsze poczucie dezorientacji ogarnęło jednak Fallaci w Tokio [SI 128], gdzie oblicza kobiet zmieniały się z zawrotną szybkością: od usługowej kelnerki w kimonie, przez świergoczące striptizerki, po dziewczęta w džinsach, *mambo garu*, słuchające Sinatry na jukeboksie [SI 126-127, 130]. Połowa mieszkanek japońskiej stolicy nosiła się z europejska, bo ubrania z sieciowych sklepów były zwyczajnie tańsze od kimon. Przy czym, o ile w tradycyjnym stroju kobiety wyglądały jak ciche, bezbronne, kruche laleczki poruszające się drobnymi kroczkami w *zori*, z jedynymi krągłościami podkreślonymi pasem obi, o tyle w europejskiej garderobie i butach na obcasie wydawały się rozgadane, chyże, nieustraszone i krzepkie, o szerokich biodrach, masywnych łydkach i ramionach [SI 131-132]. „Japonki są piękne w kimonie jak Tokio nocą. Ale w garsonce stają się brzydkie jak Tokio za dnia” [SI 132]. W dodatku tradycjonalistki powtarzały, że „nie można być dobrą *okamisan* z odkrytymi nogami” [SI 132].

„Każdy z nas trochę umarł na tym stosie [...]. Zapomnieliśmy o tym, kim byliśmy i nie będziemy tego więcej pamiętać” [SI 137] – stwierdziła Jej Wysokość Setsuko Chichibu, stryjenka księżniczki Sugi i bratowa cesarza, uznawana za żywą ikonę konserwatyizmu, nawiązując do zbombardowania podczas II wojny światowej rezydencji, na miejscu której powstała skromna, drewniana willa.

Skończyły się czasy, kiedy Japonki szanowały aż po absurd słowa *poświęcenie* i *posłuszeństwo*. [...] Proszę, niech pani napisze, że na ruinach naszych miast [...] narodziła się nowa generacja kobiet i nie są one już symbolem estetycznym czy wdzięcznym przedmiotem, ale jednostkami zdolnymi decydować o swoim losie. Niech pani napisze, że wszystko to stało się z powodu wojny. Kobiety w Japonii są jedynymi, które wygrały wojnę. [SI 138]

W Japonii, podobnie jak w Chinach, praktykowało się mordowanie żeńskich noworodków lub sprzedawanie córek za worek ryżu do zamtułów, notowano wyższy odsetek kobiecych samobójstw niż męskich, a mężczyzna mógł się rozwieść z powodu nieposłuszeństwa, niepłodności, zazdrości czy plotkarstwa żony⁵¹. Nie było wprowadzie krępowania stóp czy poligamii, jednak *Wielka Księga Małżeństwa*⁵² [SI 138] oraz Ścieżka Trzech Posłuszeństw⁵³ (ojcu, mężowi, synowi) [SI 138] wytyczały dokładnie przebieg życia Japonki.

W 1900 roku niejaka panna Kageyana, która usiłowała dochodzić prawa do pracy, została aresztowana jak kryminalistka. Wedle prawa bowiem każda działalność polityczna lub publiczna była zabroniona „dzieciom, kretynom i kobietom”⁵⁴ [SI 139]. Sytuacja zaczęła się zmieniać po potężnym⁵⁵ trzęsieniu ziemi w 1923 roku, kiedy to kobiety musiały zastąpić mężczyzn, a wiele z nich założyło pierwszy raz europejskie ubrania pochodzące z darów, symbol zdobywanej wolności [SI 140]. Tę tendencję wyraźnie ugruntowała II wojna światowa, gdy Japończycy okazali się „ani niezniszczalni, ani niezastąpieni” [SI 139], za to na wyspy przybyli nowi panowie – amerykańscy żołnierze [SI 139], których oczarowały ciche i opiekuńcze Japonki⁵⁶. Co, wraz z rewolucją społeczną, stanowiło dodatkowe upokorzenie dla Japończyków pokonanych w walce [SI 140]. W zatwierdzonej w 1946 roku Konstytucji zrównano kobiety i mężczyzn w małżeństwie i prawach obywatelskich. Kolejnym powiewem nowoczesności i wolności dla Japonki, już nie zawsze tak oczywistym, okazały się szybkowary, flippery i antykoncepcja [SI 142-144]. Szybkowary pozwoliły błyskawicznie gotować ryż,

⁵¹ Ekken (por. poniżej) mówi o siedmiu powodach rozwodu. Oprócz tych wymienionych przez Fallaci wylicza: pożądlivość, trąd i inne choroby oraz uzależnienie od kradzieży. *Sources of Japanese Tradition. Volume Two: 1600 to 2000*, red. i wybór W.T. De Bary, C. Gluck, A.E. Tiedemann, wyd. II, Chichester 2006, s. 231.

⁵² U Fallaci jako oryginalny tytuł owego poradnika pojawia się zapisany kursywą *Kaibara Ekken* [SI 138], tyle że to nie jest tytuł, a filozof neokonfucjański (1630-1714), będący autorem zbioru wyciecznych *Onnadaigaku* (*Wielkiej nauki dla kobiet*; 1672, wyd. 1716), który – co ciekawe – pojawia się w analizowanym raporcie jako nazwa własna, nie tytuł [SI 143] i bez jakiegokolwiek powiązania z jego twórcą. Swoją drogą *Onnadaigaku* bywa też przypisywany żonie Ekkena – zob. J. Robertson, *The Shingaku Woman: Straight from the heart*, [w:] *Recreating Japanese Women, 1600-1945*, red. G. Lee Bernstein, Berkeley-Los Angeles 1991, s. 91.

⁵³ Razem z Czterema Cnotami stanowiły podstawowy zrąb zasad moralnych dla kobiet w konfucjanizmie. Przy czym Kaibara Ekken podkreślał dodatkowo bezwzględny szacunek dla teściów, większy niż dla własnych rodziców.

⁵⁴ Co w sumie nie dziwi, skoro Ekken wymieniał wśród pięciu typowo kobiecych ułomności: niepokorność, niezadowolenie, oszczerstwo, zazdrość i głupotę. *Sources of Japanese Tradition...*, s. 234.

⁵⁵ O sile między 7,9 a 8,3 stopnia w skali Richtera. Kataklizm wywołał dziewięciometrowe tsunami oraz serię pożarów, które przekształciły się w burze ogniowe z towarzyszącymi im ognistymi tornadami. Klęska żywiołowa pochłonęła ponad 140 tysięcy ofiar w samym Tokio. Zob. A.E. Gates, D. Ritchie, *Encyclopedia of Earthquakes and Volcanoes*, wyd. III, New York 1994, s. 133-134.

⁵⁶ Mówi się, że wówczas narodziło się powiedzenie „Szczęściarz mieszka w amerykańskim domu, je chińskie potrawy i ma Japonkę za żonę” [SI 124, 142].

a salony gier stały się ulubioną rozrywką. W przeciwieństwie do Chinek, ich japońskie siostry nie były niewolnicami seksualnych tabu [SI 143], nakaz rodzenia wielu chłopców nie wynikał zaś z religii, a z wymogów społecznych [SI 144], czy raczej marzeń nacjonalistycznych. Tak więc regulacja narodzin szybko stała się faktem⁵⁷. A jednak obyczajowość mieszkanek Kraju Kwitnącej Wiśni dalej zaskakiwała Fallaci i jej towarzysza podróży. Okazało się na przykład, że popularna aktorka Momoko Kōchi, wyzwolona, nowoczesna i świetnie wykształcona, mając 28 lat, mieszkała z rodzicami i rodzeństwem⁵⁸, a do domu wracała po jedenastej wieczorem, gdyż późne powroty uważała za niegrzeczne [SI 145]. Masako Montsou, prezenterka telewizyjna, krytyk filmowy i karykaturzystka, umówiwszy się na randkę z Duiliem Pallottellim, przyprowadziła na nią swojego brata w charakterze przyzwoitki [SI 146-147]. Z kolei siedemdziesięcioletnia Tokuko Yoshiko doskoczyła do młodego fotografa, żeby usłużyć zapalić mu papierosa [SI 153] i otwarcie krytykowała „głupie małżeństwa z miłości” [SI 153], stojące w jawnej opozycji względem tradycyjnego *omiai*, czyli związku aranżowanego:

Ach, jaki ja miałam ślub! Arcydzieło elegancji i mądrości. W ciągu całego życia nigdy nie powiedziałam mężowi „kocham cię”, ani on mi nigdy tego nie powiedział. A ta moja córka nic tylko powtarza swojemu „kocham cię, kocham cię”. Skandal. [SI 153]

Zbliżone poglądy, mimo pewnych powierzchniowych różnic, miała rzeczona córka, Sumiko Mikimoto, która – mimo prób sabotowania spotkań z ewentualnym narzeczoną i braku przekonania, że ten właśnie to dobry kandydat – wyszła za mąż, usłuchawszy woli rodziny. I utrzymywała, że związki z miłości muszą się skończyć nieporozumieniami oraz rozwodem, bo zakochanie wypacza ocenę małżonka, a przy aranżowanych mariażach można co najwyżej odkryć, że partner jest bardziej wartościowy, aniżeli się pierwaj myślało [SI 155]. No i unika się flirtu, będącego przejawem złego wychowania [SI 155].

Przykłady te ilustrowały zasadniczą tendencję wciąż obecną w japońskim społeczeństwie, wedle której małżeństwo traktowało się nie jako związek dwojga zakochanych, a jako „uroczystą więź między dwiema rodzinami” [SI 156]. Stąd też powszechne przyzwolenie, graniczące prawie z obowiązkiem, prowadzenia życia towarzyskiego przez żonatego mężczyznę poza domem i bez połowicy. W wyjazdach zawodowych czy wyjściu z przyjaciółmi do restauracji mogła mu towarzyszyć co najwyżej gejsza. Więcej: sprytnie żony same znajdowały gejsze dla swoich mężów, jako że dla gejsz zachowanie tajemnicy to sprawa honoru [SI 157].

⁵⁷ Jedna trzecia kobiet stosowała antykoncepcję [SI 144].

⁵⁸ Zapewne również z powodów ekonomicznych, jako że aktorzy w Japonii nie zarabiali kroci [SI 145].

Korytarzami wysprzątany na błysk z powodu zwykłej obsesji na punkcie ścierczek, mydła i szczotek, charakterystycznej dla najczystszej nacji na ziemi, przechodziły gejsze niczym nowicjuszeki w zakonie: skrzyżowane ramiona, ukryte w obszernych rękawach, spuszczone wzrok, usta zaciśnięte w ponurym milczeniu. W salach do nauki śpiewu, tańca, psychologii, klęczały na *tatami*, nieruchome w kimonach lśniących kolorami i złotem, hieratyczne pod błyszczącymi, czarnymi perukami zdawały się odmawiać niespory w kościele. Żadna, widząc nas, nie wykonała najmniejszego ruchu ciekawości, nie podniosła rzęs. Pozostawały nieruchome, z tymi nieco smutnymi twarzyczkami, przykręconymi do łabędzich szyj: prawie jak motyle już martwe i przyszpilone do ściany. [SI 159]

W szkole, którą zwiedziła Fallaci, uczyło się trzysta trzydzieści dziewcząt i kobiet między dwunastym a sześćdziesiątym rokiem życia [SI 159]. Były to albo nieślubne dzieci gejsz, albo dziewczynki odsprzedane byłym gejszom za dwadzieścia tysięcy jenów i worek ryżu. Miały zapewnioną szkołę, wikt i ubrania, a swój dług spłacały później, oddając przez całe życie dwadzieścia procent dochodów swojej „inwestorke” [SI 160]. Uczyły się od godziny ósmej do osiemnastej, potem mogły przez trzydzieści minut spacerować po ogrodzie, a nad ich snem czuwał nieprzekupny opiekun. Surowa dyscyplina asekualizowała je do tego stopnia, że połowa z nich nigdy nie miała kochanka. Wyjście za mąż natomiast poniekąd zdegradowałoby je i nakazało podlegać regułom obowiązującym japońskie żony, więc rzadko wybierały tę opcję [SI 160-161].

Sam termin gejsza (芸者) łączy słowa ‘sztuka’ oraz ‘osoba’, oznaczając twórczynię, artystkę⁵⁹, towarzyszkę mającą dostarczyć wyszukanej rozrywki⁶⁰. Ludzie Zachodu mylili gejsze i *oiran*, ekskluzywne kurtyzany⁶¹, tym bardziej że obie te kategorie zaludniały tak zwane dzielnice rozkoszy (*yūkaku*), jednak to te drugie należy kojarzyć z usługami seksualnymi. „Nie ma nic bardziej niewinnego niż wieczór z gejszami” [SI 165] – stwierdziła Fallaci po kolacji z Tokiko, Toshiko i Nanako w herbaciarni w Kyoto. Były one odziane w kimona⁶², przy czym dwie pierwsze miały ciężkie peruki

⁵⁹ W nawiązaniu do tradycyjnej sztuki japońskiej, ze szczególnym uwzględnieniem muzyki, tańca, śpiewu, snucia opowieści i sztuki konwersacji.

⁶⁰ Przy czym początkowo gejszami byli mężczyźni, nazywani czasem *hōkan*. H. Shirane, *The courtesans and female entertainers*, [w:] *Early Modern Japanese Literature: An Anthology, 1600-1900*, tłum. J. Araki, S. Carter i in., Chichester 2008, s. 10.

⁶¹ Najpierw pojawiły się *oiran* (epoka Edo), później gejsze (epoka Meiji). Choć wymyślne fryzury i kontrastowy makijaż nosiły podobne, ich styl był jednak odmienny: gejsze ubierały się dużo skromniej, *oiran* skrajnie zdobnie: barwne kimona, wymyślne koafury z wieloma ozdobami, wysokie koturny i *obi* zawiązany charakterystycznie z przodu. Należy podkreślić, że *oiran*, stanowiąc najwyższą klasę prostytutek *yūjo*, były też wszechstronnie wykształcone.

⁶² Jakoby miało ich być siedem pod zewnętrznym, nie licząc trzech halek i trzech par spodenek, co, razem z peruką, miało usprawiedliwiać spływające strumyki potu [SI 162], tyle że w dwunastu czy piętnastu warstwach materiału nie sposób by już było się poruszać. Siedem warstw, co i tak jest

i tradycyjny makijaż: twarze grubo pomalowane (jedna na biało, druga ochrą), z wygolonymi brwiami i uszmkowanym środkiem ust, spomiędzy których wyzierały żółte zęby⁶³; trzecia nie miała makijażu i nosiła krótko ostrzyżone włosy⁶⁴. Wszystkie były usługowe i gotowe karmić swoich klientów⁶⁵. Tokiko milczała, Toshiko ciągle się śmiała, najbardziej rozmowna była Nanako, posługująca się doskonałą angielszczyzną [SI 162-164].

Po obfitym posiłku Japonki zaproponowały zabawy, lecz sugerowane gry okazywały się tak infantylne, że biesiadnicy od razu z nich rezygnowali. Widząc przerażenie Toshiko spowodowane odrzuceniem, poddali się jednak i zaczęli przekładać pałeczkami fasolki. Następnie zostali zatrzymani, by obejrzeć jeszcze pokaz tańca z wachlarzami. Wyszli z poczuciem ulgi, kłamiąc, że wrócą możliwie szybko. Cały wieczór zdaniem Fallaci „grzął w apokaliptycznej nudzie” [SI 165], do której dołączyły „melancholia pełna samotności” oraz „poczucie pustki” [SI 166]. Dziennikarka zastanawiała się, czy niezrozumienie Japoniek było powiązane z jej niezrozumieniem Japończyków, „zbyt zimnych, zbyt wymagających, zbyt ułomnych emocjonalnie” [SI 167]. Odpowiedzią miały być łzy pożegnania jej przewodnika i tłumacza, Chasa June’a, Koreańczyka mieszkającego w Japonii [SI 167].

Ostatnim egzotycznym przystankiem w podróży Fallaci i Pallottellego były Hawaje, gdzie chcieli odnaleźć kobiety bez grzechu, chorób i tabu [SI 168], uwodzicielskie i radosne [SI 169], „szalone, bezczelne i pozbawione hamulców” [SI 178], nieznające zazdrości [SI 172], opowiadające tańcem *hula*⁶⁶ historie [SI 175-176],

dużo i wyjaśnia pocenie się, można uzyskać, zliczając warstwy bielizny, *hadajuban*, *nagajuban*, kołnierzyk oraz wierzchnie kimono. Por. M. Iwasaki, *Geisha: A Life*, New York 2003, s. 152-153.

⁶³ Według Fallaci miało to być jakoby dyktowane modą i uzyskane rozmyślnie jako wynik używania czernidla [SI 163]. Gejsze, owszem, czerniły zęby, lecz po to, by je „ukryć”, ponieważ w kontraście z kredowo białą twarzą każde zęby wydają się żółte. *Ohaguro* to bardzo stary zwyczaj, wcześniej praktykowany zarówno przez mężczyzn, zwłaszcza arystokratów, jak i kobiety (te ostatnie aż po XX w.), który miał wzmacniać zęby oraz dziąsła i takie działanie rzeczywiście potwierdzili naukowcy. W.H. Lewis, *Medical Botany. Plants Affecting Human Health*, wyd. II, Hoboken 2003, s. 448.

⁶⁴ Co, może z wyjątkiem uczesania, nie powinno było dziwić dziennikarki, im bowiem starsza stażem gejsza, tym skromniej się nosi, a Nanako, będąc przewodniczącą związku zawodowego gejsz [SI 164], nie mogła być *maiko*.

⁶⁵ Japończycy to uwielbiali: zdarzało się, że miliarderzy i ministrowie „przez cały wieczór siedzieli z rękami opartymi na kolanach, nie podnosili ich nawet do picia sake” [SI 165].

⁶⁶ „Hawai’i is the hula and the hula is Hawai’i”, czyli „Hawaje to hula, a hula to Hawaje”. Ten tradycyjny, pochodzący z Tahiti taniec płodności, którego nauczycielką i źródłem (*kumu*) była Laka – opiekuńcza bogini piękna, radości, bliskości z naturą, fizycznej harmonii i duchowego wzrostu – do dziś stanowi jeden z filarów kultury wysp Pacyfiku. Choć wraz z nadejściem przedstawicieli zachodniej cywilizacji zmienił się nieco jego charakter i stroje tancerzy, nadal w *hula* „dłonie opowiadają historię, a kołysanie bioder dodaje wdzięku”. Zob. A. Rayson, H. Bauer, *Hawaii: The Pacific State*, Hong Kong 1997, s. 104-106; Ch. Berney, *Fundamentals of Hawaiian Mysticism*, New York 2000, s. 153; *The Echo of Our Song: Chants and Poems of the Hawaiians*, wybór i tłum. M. Kawena Pukui, A.L. Korn, wyd. II, Honolulu 1979, s. 42-43.

chodzące na polowania [SI 176] i rodzące z dumą nieślubne dzieci będące dowodem ich płodności [SI 172].

Dla mnie przekleństwem jest postęp i to, co nazywacie emancypacją. Mężczyźni nas szanowali, kiedyś. Teraz nas się boją. Kochali nas, kiedyś. Teraz nas tolerują. Byliśmy wszyscy równi, mężczyźni i kobiety, z jednakimi prawami i obowiązkami⁶⁷. Dziś w wyniku głoszenia równości staliśmy się różni. Och, wiem, czego pani szuka, dziecko. Ale nie znajdzie tego pani. Znajdzie pani sympatyczne kobiety, może bardziej sympatyczne od poznanych dotąd. Znajdzie pani nowe kobiety, nowsze niż te dotąd znalezione. Ale nie odnajdzie pani tych wolnych i szczęśliwych kobiet, ponieważ ich już nie ma. [SI 176]

Tak dosadnie rozwiła nadzieje Fallaci Mary Kawena Pukui, pracująca w muzeum historii Hawajów (Bishop Museum) przeszło siedemdziesięcioletnia etnolog i tłumaczka, opracowująca hawajsko-angielski słownik, a pochodząca po kądzieli z rodu kapłanek Pele⁶⁸. Takiej samej opinii był i Big Bill, przewodnik i kierowca dziennikarki i fotografa: prawdziwe, dawne Hawajki zniknęły razem z ptakami i rybami, których niegdyś było na wyspach mnóstwo [SI 171, 186-187]. I rzeczywiście, choć florentynka odwiedziła O'hau, Kauai oraz Hawai'i, nie odnalazła nikogo, kto bardziej przypominałby prawdziwą tancerkę *hula* niż tęga Kawena. „Tańczyła *hula*, żeby mnie powitać, i nawet nie była śmieszna, poruszając tym swoim cielskiem, ponieważ w niej taniec ten znów stawał się modlitwą” [SI 175], nabierał pierwotnego, głębokiego znaczenia „kobiecego języka” [SI 175].

Kiedy Fallaci udała się na Polinezję, ta była już rasowym tygłem, zamieszkiwanym przez potomków Filipińczyków, Japończyków, Chińczyków, Portorykańczyków, Koreańczyków i różnych nacji Europejczyków. Jedynie szesnaście procent miało hawajskie pochodzenie [SI 169]. Z misjonarzami i poszukiwaczami przygód na Polinezję dotarły choroby zakaźne z gruźlicą i syfilisem na czele. Biali mężczyźni kupowali wyspy od autochtonów za bezcen, żony przybyszy zaś, nie mogąc zaakceptować powszechnej nagości, wprowadziły *muumuu*: „rodzaj koszuli nocnej, spiętej przy szyi i nadgarstkach, długiej aż do stóp, szerokiej tak, by całkowicie ukryć kształty”⁶⁹ [SI 169], którą „narzuciły [...] razem z ideą grzechu i kary boskiej” [SI 169]. Wszystkie te działania zdawały się mieć, według włoskiej dziennikarki, jeden cel: „ograniczenie czystego i szczęśliwego świata do cuchnącego muzeum” [SI 174]. Przytłumione echo pierwotnej hawajskiej kultury odzywało się jeszcze jedynie w najstarszych

⁶⁷ Nawet sukcesja obejmowała egalitarnie potomstwo obu płci [SI 179].

⁶⁸ B. Bennett Peterson, *Mary Pukui*, [w:] *Notable American Women: A Biographical Dictionary Completing the Twentieth Century*, red. S. Ware, S. Braukman, Cambridge-London 2004, s. 529-530.

⁶⁹ „[...] najgłupsze i najbrzydsze ubranie na świecie; poza tym niewygodne, bo płaczące się między nogami. Niepojęte, jak nowoczesne kobiety mogą je jeszcze nosić” [SI 171].

mieszkankach wysp, władających jeszcze rdzennym, poetyckim językiem, w którym „dzieci” to „kwiaty”, a „gniew” to „sztorm” [SI 176, 180]. Najmłodsze Hawajki okazały się takie same jak inne Amerykanki w ich wieku [SI 179-180]; te nieco starsze też nie uważały się za odmiennie, może z małymi wyjątkami: „umiały się śmiać” i robiły to częściej niż na kontynencie [SI 181]; były niezmiernie spontaniczne [SI 185] oraz częściej się rozwodziły, bo zapracowani mężczyźni tracili zainteresowanie seksem [SI 181-182].

Podobno ostatnim skansenem prawdziwej hawajskości pozostała małeńka wysepka Niihau, należąca do Aylmera Robinsona: bez chorób, handlu i wszelkich przejawów zachodniej cywilizacji; całkowicie od niej odseparowana i kompletnie niedostępna: nie sposób się na nią było dostać, nie ryzykując przy tym życiem [SI 182-184]. Jednak wkrótce okazało się, że był to jedynie mit: na wyspie znajdowała się szkoła, dzieci uczyły się angielskiego, wszyscy nosili dżinsy albo *muumuu*, mieli stałą łączność ze światem zewnętrznym dzięki radiu i amerykańskim dziennikom. I o ile prawdą było, że na wyspę obcy mieli wstęp wzbroniony, o tyle jej mieszkańcy mogli ją opuścić, aczkolwiek bez prawa powrotu, z wyjątkiem ciężarnych, które mogły rodzić w szpitalu na Kauai [SI 184-185].

Hawaje stały się jedynie wspomnieniem porządku wręcz utopijnego, do jakiego dążą demokratyczne nurty, zakładające równość i akceptację wszystkich członków wspólnoty ludzkiej. Mogłoby się wydawać, że te właśnie ideały przyświecały (i robią to nadal) przemianom zachodzącym, między innymi, w społeczeństwie amerykańskim. A jednak Fallaci nazwała Nowy Jork, ostatni punkt podróży przed powrotem do ojczyzny, „metropolią, gdzie kobiety rządzą jak w żadnej innej części świata” [SI 187]; „silne, władcze i przeraźliwie samotne” [SI 188], pędzące niczym „agresywny, smutny potok” [SI 188], wypełniony „rozpaczliwą melancholią” [SI 192]; prawie rozsadzające metro swoim wściekłym wzdychaniem [SI 193]; posiadające trzy czwarte krajowej ekonomii [SI 188], dominujące nad życiem politycznym i kulturalnym [SI 189]; toczące „wojnę przeciwko upodlonym mężczyznom” [SI 188]; „śmieszna wojnę, skazaną jednakże na sukces” [SI 188]. „Amerykanka jest mężczyzną [...] z wieloma przywilejami” [SI 189] – orzeka Fallaci i, rozwijając tę myśl, dodaje:

Ma prawo głosu, ale nie ma obowiązku iść na wojnę. Żąda, by mężczyzna w windzie zdjął kapelusz, ale jeśli w ogóle raczy podać mu rękę, nawet nie zdejmie rękawiczki. Może pozwać byłego narzeczonego z powodu niezawarcia małżeństwa, ale był narzeczony nie może jej pozwać z tej samej przyczyny. Może zażądać alimentów po rozwodzie, ale mąż już nie, nawet jeśli żona pracuje. W ostatnim pięćdziesięcioleciu amerykański rozwój techniczny miał jedyny cel: ułatwić życie kobietom. [SI 189]

Dziennikarka stwierdza, że „Ameryka trochę przesadza” [SI 190] i że przeobraża się w kraj wdów, jako że kobiety są liczniejsze, a dodatkowo ich średnia wieku jest dłuższa [SI 190-191]. Mężczyźni zaś są

[...] skazani na przedwczesną śmierć z powodu zmęczenia, upokorzenia, zawalu serca, zabici przez te same kobiety, które wylewają na nich deszcz *honey, sweet, sugar*, prawie niczym modliszki, co to najpierw posiadają samca, a potem go pożerają. [SI 191]

Przy czym zdaje się, że Fallaci widzi winę po obu stronach. Mężczyzn przedstawia bowiem jako słabych, przywiązanych do swojej niewoli [SI 192]; „wieczne dzieci, poszukujące matki nawet w sekretarce” [SI 193]. Co ciekawsze, tytuł analizowanego reportażu zaczerpnęła z wypowiedzi pewnej znajomej, będącej tak zwaną kobietą wyzwoloną, niezależną finansowo, spełnioną zawodowo i odnoszącą sukcesy, która w połowie kolacji nagle wybuchła płaczem:

Ale jesteś głupia [...]. Żalę się właśnie z powodu tego, co mam. Czy czujesz się szczęśliwsza, wiedząc, że możesz robić to, co robią mężczyźni i zostać, na przykład, prezydentem Republiki? Boże, jakbym chciała urodzić się w jednym z tych krajów, gdzie kobiety się nie liczą. I tak nasza to bezużyteczna płeć. [SI 6]

Ten poryw uświadomił Fallaci to, co kilkanaście lat wcześniej stwierdziła de Beauvoir podczas swojej podróży do Stanów Zjednoczonych, a mianowicie, że problemy kobiet biorą się przede wszystkim właśnie z bycia kobietami⁷⁰ [SI 6-7]. I do czego Amrit Kaur dodała konstatację, że wszystkie kobiety na świecie są takie same, bo i ludzka natura taka jest [SI 194]. Doświadczenia włoskiej dziennikarki najwyraźniej to potwierdzały: wszystkie poznane w podróżach kobiety w taki czy inny sposób zostały zderzone z „Emancypacją i Postępem” [SI 194] i skazane na marsz „wokół ponurego, arcygłupiego nieszczęścia” [SI 195] – może z wyjątkiem malezyjskich matriarchiń⁷¹, mieszkających wśród lasów kauczukowych. Fallaci odwiedziła w Negeri Sembilan jedną z nielicznych⁷² społeczności opartych jeszcze⁷³ na systemie matriarchalnym

⁷⁰ Początkowo florentynka obruszyła się na propozycję swojego szefa, by napisała reportaż o kobietach z podróży na Daleki Wschód: „Kobiety nie są jakąś szczególną fauną i nie rozumiem, z jakiego powodu muszą one stanowić, zwłaszcza na łamach gazet, osobny temat: jak sport, polityka i komunikat meteorologiczny” [SI 5].

⁷¹ Tego terminu (*matriarchie*) używała włoska dziennikarka, przy czym obecnie antropolodzy anglojęzyczni wolą unikać słowa *matriarchat*, kojarzącego się z *ginokracją*, na rzecz *matrycentryzmu* czy *struktur matryfokalnych*. Por. P. Reeves Sanday, *Women at the Center: Life in a Modern Matriarchy*, New York 2002, s. XI.

⁷² W czasie pobytu Fallaci w Malezji miało pozostać jedynie dziesięć takich plemion [SI 87].

⁷³ Od Johanna Jakoba Bachofena, przez Roberta Briffaulta po Merlin Stone uważa się matriarchat za wcześniejszą formę organizacji społecznej niż patriarchat.

i matrylinearnym⁷⁴, w którym to kobiety posiadają i dziedziczą ziemię, utrzymują mężów i decydują za nich⁷⁵, a jedyną uznaną władzą jest autorytet matki [SI 77, 84]. Dlatego też synowie, poza wyjątkowymi sytuacjami, nawet po znalezieniu żony⁷⁶ pozostają przy swoich rodzicielkach albo zostają do nich odesłani na stałe [SI 82].

Podczas wojny, gdy Japończycy wypalali dżunglę, by wyłapać partyzantów, matriarchinie, mimo rewizji, przesłuchań i gróźb śmierci, zdołały utrzymać swoje tereny [SI 78-79]. Te drobne kobiety o pokrytych złotem zębach [SI 81] żyły w sercu „wiecznej i lepkiej jak guma zieleni” [SI 80], w wielopokoleniowych rodzinach, w domach na palach, uprawiając ryż, ziemniaki i tapiokę na polach powstałych pośród wykarczowanych przez siebie lasów [SI 86], a opuszczały je tylko raz do roku, gdy jechały do dentysty [SI 79]. Rozbawiła je informacja, że w Europie rządzą mężczyźni i to oni przekazują swoje nazwisko żonom oraz dzieciom [SI 83-84]. Pierwsza reakcja szybko przeobraziła się jednak w szok, gdy usłyszały, że to kobiety muszą mieszkać w męzkowskim domu i „mężczyźni uwodzą kobiety w lasach”, nie na odwrót [SI 84].

Kiedy ziemia nie nazywała się ziemią, a pępkiem świata, niebo zaś nie nazywało się niebem, a parasolem ziemi i ziemia była mała jak tacka, a niebo małe jak słoneczny cień, wtedy mężczyzna był niewolnikiem, a kobieta panią. Potem ziemię nazwano ziemią, a niebo niebem i kobieta uczyniła mężczyznę sobie równym. Ale ziemia należy ciągle do kobiet, jak dzieci i wiano, które mężczyzna jej daje. [SI 85]

– wyjaśniła oburzona nestorka rodu, Norpah, i odeszła. Najbardziej wstrząśnięci nowo odkrytym porządkiem byli chyba przewodnicy i tłumacze Fallaci: Ming Sen, muzułmanin, mający dwie żony i dwie konkubiny [SI 75, 77] oraz Mohammed Reza, mieniący się na twarzy podczas pośredniczenia w rozmowie [SI 84-85, 86].

Matriarchinie wydawały się zadowolone ze swojego życia. Posępniały tylko na myśl o rozrastaniu się plantacji kauczuku:

[...] pewnego dnia będziemy zmuszone, by szukać innych ziem. I jeśli któraś nie ma odwagi zaczynać od nowa, jak nasi synowie dadzą radę się ożenić? Będą musieli poślubić kobiety bez ziemi. [...] A świat jest tak trudny dla mężczyzn. [SI 86]

⁷⁴ Są to potomkinie sumatryjskich Minangkabau, których matriarchalny porządek od stuleci niezmiennie opiera się naciskom islamu z jednej strony i kolonizacji z drugiej. Zob. J. Hadler, *Muslims and Matriarchs: Cultural Resilience in Indonesia Through Jihad and Colonialism*, New York 2008, s. 180.

⁷⁵ Nawet w tak drobnych sprawach jak jedzenie [SI 85].

⁷⁶ W tych społecznościach matriarchalnych obowiązywała monogamia [SI 77]. Badacze pierwotnych systemów matriarchalnych nie są w stanie orzec, czy monogamia wykształciła się wraz z matriarchatem, czy też nie. Por. E. Welsh, *Matriarchy*, [w:] *Encyclopedia of Psychology and Religion: L-Z*, red. D.A. Leeming, K. Madden, S. Marlan, New York 2010, s. 553.

– stwierdziła Jamila, a Hawa dodała, że postanowiła kształcić Junosa, jedyne go chłopca w rodzinie, żeby zdobył zawód pozwalający mu zbierać posag, by wziąć za żonę dziewczynę mającą choć kawałek ziemi. Dlatego dała sobie zedrzeć złoto z trzech siekaczy:

Zęby są moim bankiem [...]. Moje córki mają ziemię, ale mój syn ma moje zęby.
[...] Boli [przy zrywaniu złota], ale jakie to ma znaczenie? Za ten ząb kupiłam
Junosowi okulary. Największe okulary w Kuala Lumpur. [SI 86-87]

Malezyjskie matriarchinie zyskały u Fallaci przydomek, zapożyczony od Ming Sena, „najszczęśliwszych kobiet na świecie” [SI 79, 80]. W przeciwieństwie do mużłmanek w zasłonach, które dziennikarka uznała za „najnieszcześniejsze” [SI 28]; z kolei Hinduski – za najśodsze i najwdzięczniejsze [SI 43] i jedyne walczące o to, by nie nosić ubrań na europejską modłę [SI 48-49]. Powtarzając natomiast słowa Han Suyin, Chinki zostały nazwane „najsilniejszymi kobietami świata” [SI 108], a Haitanki, zgodnie z broszurką reklamową, „najbardziej uwodzicielskimi” [SI 169]. Mimo tej z pozoru schematycznej klasyfikacji Fallaci próbowała mówić o przedstawicielkach obcych kultur możliwie wieloaspektowo, w ujęciu klasyfikującym się na granicy dyfuzjonizmu, strukturalizmu i psychokulturalizmu, choć na pewno rezultatem nie jest traktat antropologiczny. Ze względu na dziennikarskie zaangażowanie, nietransparentną narrację oraz oczywisty brak rozwiniętego tła historyczno-teoretycznego⁷⁷ trudno tu mówić o dużym obiektywizmie, czasem sprzeczne wnioski⁷⁸ zostały wysnute intuicyjnie, lecz na tym właśnie miał polegać reportaż powieściowy uprawiany przez Fallaci. Co – swoją drogą – stwarza możliwość ciekawego ścierania się różnych subiektywizmów. I tak na przykład florentynka wydawała się mocno rozczarowana specyfiką gejsz, ich niezrozumiałą odmiennością, skryzalizowaniem w dziwnej tradycyjności, podczas gdy Lesley Downer uznała je za niezwykle podobne do nowoczesnych kobiet Zachodu, skupionych na karierze, a nie prowadzeniu domu⁷⁹. Warto przy tym zaznaczyć, że Fallaci nie miała tak naprawdę szansy zrozumieć tej kultury, była w Japonii ledwie przejazdem i to bez znajomości języka, tymczasem Downer mieszkała w Kraju Kwitnącej Wiśni kilkanaście lat i biegle włada japońskim.

Inna sprawa, że włoska dziennikarka po prostu nie kryła się ze swoimi poglądami, jakkolwiek prawomyślne czy też niepoprawne by one nie były. Jak choćby we *Wściekłości i dumie*, gdzie ostro skrytykowała „podrabiane Amazonki” [WD 107],

⁷⁷ Wzmiankuje tylko dziewiętnastowiecznych etnologów i antropologów: Johanna Jakoba Bachofena oraz Lewisa H. Morgana [SI 77].

⁷⁸ W zależności od omawianej kultury „Emancypacja i Postęp” [SI 194] jawią się albo jako pozytywna zdobycz i źródło wolności (np. w przypadku Chinek i Japonki), albo jako nienaturalna, niszcząca siła (jak w przypadku Hawajek i Amerykanek).

⁷⁹ L. Downer, *The city geisha and their role in modern Japan: anomaly or artistes?*, [w:] *The Courtesan's Arts: Cross-Cultural Perspectives*, red. M. Feldman, B. Gordon, New York 2006, s. 226.

czyli feministki, którym zarzucała bezczynność i zachowawczość tam, gdzie przydałaby się wojowniczość, na przykład w przypadku obrony ich poniżanych „muzulmańskich siostr” [WD 108].

Niezależnie jednak od swoich opinii, Fallaci usiłowała stworzyć szerszy obraz kobiecości aniżeli ten, do którego przywykła zachodnia cywilizacja. A i on przecież jest tak bogaty, że wymyka się prostym segregacjom, stając się heterogenicznym zespołem konotacji, symboli czy mitów leżących u podstaw zwyczajowych stereotypów.

Zawsze trudno jest opisać mit: nie da się go uchwycić ani zamknąć w określonych granicach, pokutuje w świadomości, ale nie mierzy się ze świadomością jawnie, jako zastygły przedmiot. Jest tak nieuchwytny i wewnętrznie sprzeczny, że zrazu trudno rozpoznać w nim jedność: jako Dalila i Judyta, Aspazja i Lukrecja, Pandora i Atena, kobieta jest zarazem Ewą i Dziewicą Marią. Jest bóstwem, ale i służebnicą, źródłem życia, ale i potęgą ciemności; jest pierwotnym milczeniem prawdy, ale również gadatliwą sztucznością, kłamstwem. Jest uzdrowicielką i czarownicą, zdobywcą i zgubą mężczyzny: jest wszystkim, czym mężczyzna nie jest, a czym pragnie być, jest jego zaprzeczeniem i racją bytu jednocześnie⁸⁰.

Ta już niespójna wizja, rozpięta między wieloma skrajnościami, rozwarstwia się i komplikuje dodatkowo, gdy poszerzy się materiał analityczny o inne, odległe kultury. I nie chodzi tu o dialektyczną wykładnię „tajemnicy” Lévinasa czy roztrząsanie metafory św. Jana, a o egzystencję realnych ludzi. Przeciętny Europejczyk często nie zdaje sobie sprawy z warunków życia w wielu miejscach Trzeciego Świata i tamtejszej kondycji kobiet, ich kulturowej „inności” zdeterminowanej przez męską podmiotowość. Bo chociaż wysiłki mające na celu zrównanie obu płci trwają od dziesiątek lat, sytuacja w wielu krajach ciągle jest dramatyczna, czasem rozszczępiona na prawne zapisy i obowiązującą praktykę. Nadal są wydawane za mąż ledwie kilkuletnie dziewczynki⁸¹, kobiety zabijane za związek z miłością⁸² czy urodzenie córki⁸³, a żeńskie płody wybiórczo usuwane⁸⁴. Może w Chinach już nie krępuje się stóp, za to

⁸⁰ S. de Beauvoir, *op. cit.*, s. 174-175.

⁸¹ UN says 39,000 girls under 18 forced to marry every day, 17.09.2013, <http://cir.ca/news/un-report-on-child-marriage> [dostęp: 18.06.2014].

⁸² Pakistan, donna incinta lapidata a morte: aveva sposato l'uomo che amava, 27.05.2014, http://www.repubblica.it/esteri/2014/05/27/news/pakistan_donna_lapidata_a_morte_aveva_sposato_l_uomo_che_amava-87373646/?ref=fbpr [dostęp: 18.06.2014].

⁸³ I nie zdarza się to tylko w odległych zakamarkach globu, ale i w Europie. *Turchia: la figlia è femmina. Il marito uccide la moglie e in diretta chiama la polizia*, 7.06.2014, <http://www.rainews.it/dl/rainews/articoli/Turchia-la-figlia-femmina-marito-uccide-la-moglie-e-in-diretta-chiama-la-polizia-fa8a1167-31f6-4424-8fa0-b7d530786b7f.html#sthash.ZQ0BPDve.dpuf> [dostęp: 18.06.2014].

⁸⁴ S. Connor, *The lost girls: illegal abortion widely used by some UK ethnic groups to avoid daughters 'has reduced female population by between 1,500 and 4,700'*, 15.01.2014, <http://www.independent.co.uk/news/science/the-lost-girls-illegal-abortion-widely-used-by-some-uk-ethnic->

terminuje przemocą ciężę osób niemogących sobie pozwolić na kolejne dziecko⁸⁵. *Sati* na subkontynencie zostało zabronione kolejnymi zakazami prawnymi, jednak dalej się zdarza⁸⁶, a ogromnym problemem współczesnych Indii jest fala brutalnych, często zbiorowych gwałtów⁸⁷. Trudno orzec, czy szczęśliwsza jest sfrustrowana Europejka, zagubiona między tradycją a emancypacją, mająca kłopot z nadmiarem wykluczających się wyborów, czy Pakistanka w burce, która nawet nie wie, że jako istota ludzka ma prawo do wolności; oraz czy to władza i porządek ukonkretnione w normach zachowania dają poczucie pewności i spełnienia, czy wynikają one może raczej z walki o zrewolucjonizowanie zastanego, niesprawiedliwego systemu. Podobnie otwartym pytaniem pozostaje również w dalszym ciągu kwestia, jak mit wiecznej kobiecości⁸⁸ przyczynia się do (nie)przestrzegania międzynarodowej konwencji CEDAW⁸⁹. Jednakże owa nierozstrzygalność oznacza – paradoksalnie – konieczność dalszych dociekań i rozwijania świadomości wieloaspektowych problemów społecznych będących udziałem kobiet w Trzecim Świecie.

**“IRON BUTTERFLIES”.
THE OTHER SIDE OF FEMININITY BY ORIANA FALLACI**

Summary

Alterity means being misunderstood as an individual, different from a hegemonic dominance (of some class, race, religion, gender etc.). However, the problem of alienation and oppression is not limited to cultural and geographical peripherality. According to Emmanuel Lévinas, the feminine represents otherness in its absolute sense. Oriana Fallaci in her reportage on a whirlwind trip around the world, *The Useless Sex: Voyage around the Woman* (1961), shows both aspects of otherness. *The Useless Sex* is an overview of women's lives in a variety of Asian and Pacific Rim countries. Fallaci tries to present them in a multi-faceted way and create a broader picture of femininity

groups-to-avoid-daughters-has-reduced-female-population-by-between-1500-and-4700-9059790.html [dostęp: 18.06.2014].

⁸⁵ Jak Feng Jianmei, której nie stać było na opłacenie czterdziestu tysięcy juanów grzywny za naruszenie polityki jednego dziecka. Świat obiegły zdjęcia nieprzytomnej matki z martwym, siedmiomiesięcznym płodem na szpitalnym łóżku. Zob. G. Wong, *China Forced Abortion Case*, 15.06.2012, http://www.huffingtonpost.com/2012/06/15/china-forced-abortion_n_1599485.html [dostęp: 18.06.2014].

⁸⁶ *India wife dies on husband's pyre*, 22.08.2006, http://news.bbc.co.uk/2/hi/south_asia/5273336.stm [dostęp: 18.06.2014].

⁸⁷ S.G. Tilak, *Crimes against women increase in India*, 11.03.2013 <http://www.aljazeera.com/indepth/features/2012/12/2012122991735307545.html> [dostęp: 18.06.2014]; P. Sonwalkar, *After Delhi rape, UK revises India travel advisory*, 17.01.2014, <http://www.hindustantimes.com/india-news/after-delhi-rape-uk-revises-india-travel-advisory/article1-1173776.aspx> [dostęp: 18.06.2014].

⁸⁸ Por. ostatnie słowa Mistycznego Chóru kończące drugą część *Fausta*: „Das Ewig-Weibliche/ Zieht uns hinan” J.W. von Goethe, *Faust. Der Tragödie zweiter Teil*, http://nemet.ektf.hu/files/konyvek/goethe_faust_II.pdf [dostęp: 18.06.2014].

⁸⁹ *Konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet (Convention on the Elimination of All Forms of Discrimination against Women)* weszła w życie 3 września 1981 r.

than the one to which western civilization is accustomed. However, her reportage is obviously not an anthropological treatise. Due to the journalistic engagement, non-transparent narration and a lack of developed theoretical or historical background, it can hardly be considered objective, and sometimes contradictory conclusions are drawn in an intuitive way, but this is what makes narrative reportage as practiced by Fallaci.